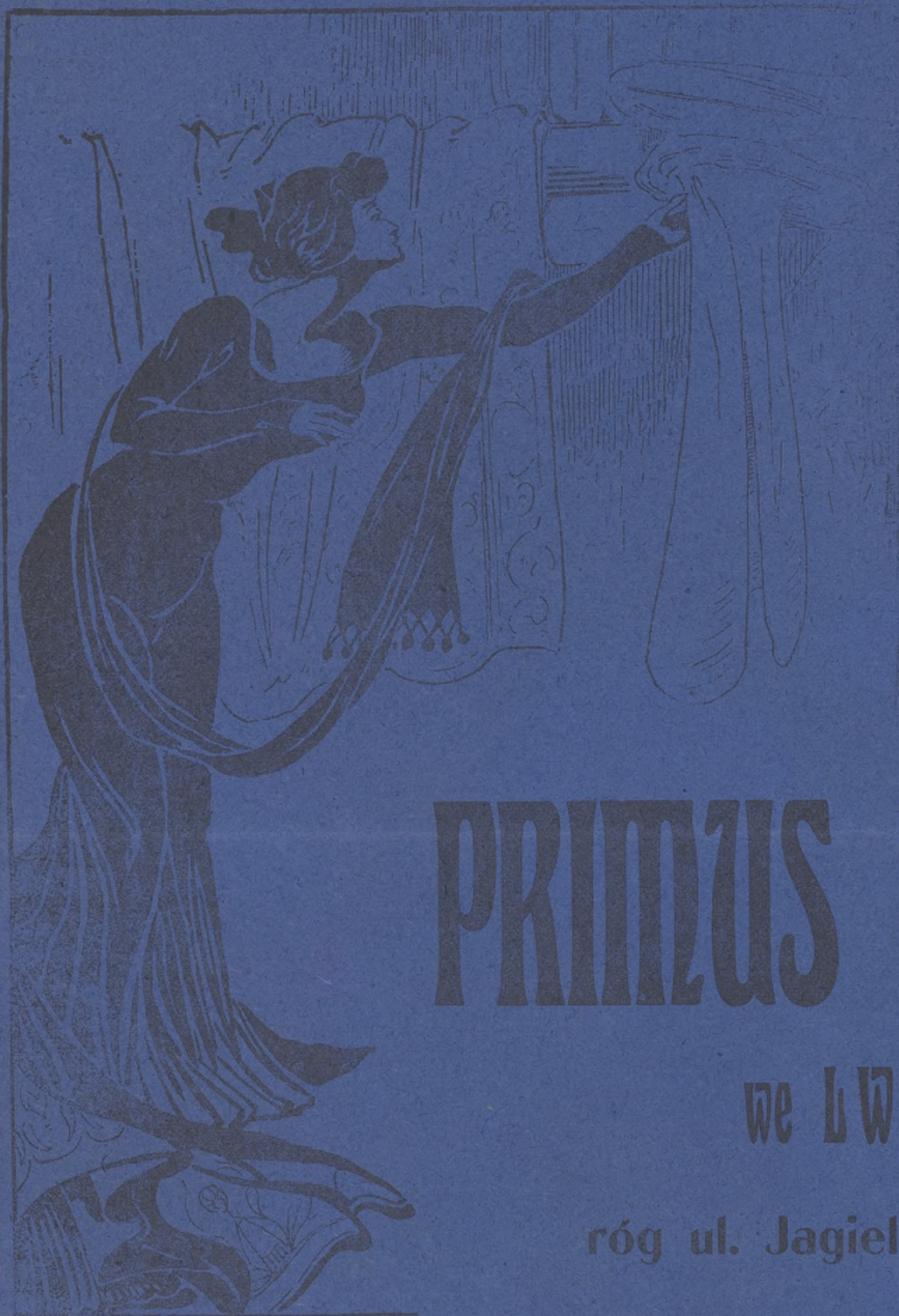




DWUTYGODNIK ARTYSTYCZNO-HUMORYSTYCZNY WYCHODZI
WE LWOWIE 10. I 25. KAŻDEGO MIESIACA. WE LWOWIE GŁÓ-
WNY SKŁAD W AJENCYI DZIENNIKÓW, DLA KRAKOWA GŁÓWNY
SKŁAD W AJENCYI DZIENNIKÓW JÓZEFA HOPCASA I SALA-
MONOWEJ.

WARUNKI PRZEDPŁATY: KWARTALNIE 2 K. 50 hal., NUMER
POJEDYNCZY 40 HAL. ADRES REDAKCYA „MASKI” LWÓW.



Poleca swój magazyn obficie
zaopatrzony w nowości jak:
Materyj meblowych, portjer,
firanek, chodników, kap na
łóżka, serwet, gobelin, makat
lambrekenów, parawanów.

MEBELEK

fantazyjnych i modern.

Zamówienia z prowincyi od-
wrotnie.

PRIMUS i IGLICKI

we LWOWIE

róg ul. Jagiellońskiej 1. 12.



MASKA

Dwutygodnik artystyczno-humorystyczny.

Wydawca i odp. redaktor EMIL HOŁOD.

IMPRESSYA KONCERTOWA.

(MARYA LANGIE).

Na tle purpurowego aksamitu łóż „towarzystwo“ lwowskie prawie w komplecie.

Ręce składają się do oklasku, by powitać postać wchodzącą na estradę.

Postać wiotka o ruchach nadzwyczaj dystygowanych, posuwa się zwolna ku potworowi czarnemu, stojącemu na estradzie i szczerzącemu swe białe zęby...

Posuwa się ku temu potworowi jak zaczarowana księżniczka... zwolna... pełna jakiegoś nieokreślonego wdzięku...

Szata blado niebieska spływa w harmonijnych liniach i wlecze się ni to płaszcz królewski za kapłanką sztuki. Srebrne hafty migotają na szacie, koronki powiewają, u ramion biała gaza tworzy niby skrzydła boginki z mgły utkane... Ukłon pełen wdzięku i godności... potwór czarny już oczarowany — publiczność także. Oklaski milkną, potwór czarny za-

miast złowrogiego warknięcia, wydaje słodkie tony pod misternem dotknięciem palców różowej damy, towarzyszki owej modroszatnej.

Lekki, nerwowy dreszcz przebiega przez marmurowe lica śpiewaczki i tony zaczynają płynąć ku stropowi, spokojne, czyste, pełne tej dziwnej wytworności, jaka cechuje całą postać koncertantki.

Kwiaty się pietrzą na estradzie, coraz to nowe przynoszą w hołdzie...

A z estrady płynie pieśń: „Wiem ja coś ci wiem ja wiem, coś... lecz mi szkoda rzec, szkoda rzec...“.

Oj nie szkoda rzec, nie szkoda rzec, jeśli takim głosem tylko...

Parisette de Leopol.



Lilien.

PIOTR ALTENBERG.

DWADZIEŚCIA PIĘĆ.

Zjawiała się codziennie o piątej po południu na plaży.

Muzyka grała w żółtym, drewnianym pawilonie, a damy przechadzały się w cudnych sukniach i kapeluszach.

Przy stołach na plaży półkolem w morze wbiegającej, lśniła się przeważnie biel i fiolet lub biel i zieleń. Były to modne barwy. Ale na tej szerokiej fali delikatnych materyj, żółtej słomy, kwiatów, sówich i strusich piór, występowały też czerwonoróżowe i stalowobłękitne jedwabne plamy i jasne lśniącobrunatne, jakby kawowe — z surowego jedwabiu, z matowemi, szkockiemi wstążkami...

Młoda pani, która zjawiała się codziennie o piątej na deptaku, była cudnie piękną i miała cudne suknie. Na przykład taką z różowobronzowego jedwabiu, strojną białym i jasnozielonym haftem.

Ale najpiękniejszą jej ozdobą było dziecko, idące przy jej boku z boną.

L'enfant russe, Katja.

To jest piękność, wdzięk, wesołość słodka i światło białe, olśniewające, czarowne. To jest człowiek, za jakim tęskni o ideałach śniąca przyroda. To jest poemat starej rodzicielki ziemi.

Bogaci, wytworni panowie siadywali przy młodej pani... lecz nigdy razem. Na przykład pan hrabia T., a następnie pan A., później rotmistrz baron; albo też przeciwnie. Kolejno porządku nie zachowywano.

Ten i ów spoglądał tylko w tę stronę, bez ukłonu i uśmiechał się. Inni z ukłonem, jakby mówili: „Witam cię! Ho! Dlaczego nie?! Przecie to miejsce kąpielowe, rendez-vous świata!”

Katja siedziała tam, złotowłosa, z cudownemi, słodkiemi oczyma...

Nikt na nią nie zwracał uwagi.

Mama, śliczna mama, oparła łokcie o stół i patrzyła na drzewa o liściach szerokich, na lśniące morze, w oczy pana...

O siódmej odesłano Katję spać.

Powiedziała słodko: „adieu mami”...

Młoda pani nie odpowiedziała nic...

Oparła łokcie o stół i patrzyła na drzewa o liściach szerokich, na lśniące morze, w oczy pana...

Na plaży się ściemniało.

Cudna, młoda pani szła powoli wzdłuż alei...

Nikt na nią nie zwracał uwagi. Do tej chwili księżniczka życia, a teraz z nadchodzącym wieczorem samotna!...

A w nocy, może znów księżniczka, królowa, bogini...

Zmierzch wieczorny, spokój...

Rodzice siedzą na ławkach, nieco znużeni wycieczkami; dzieci myślą z poważnemi minami o kolacyi, a młodzi, którzy się kochają, prowadzą cicho rozmowy i czują się niezmiernie szczęśliwymi... Mają wrażenie: „to jest niezapomniana chwila w mem życiu”...

Młode dziewczęta myślą: „Może to będzie tak... Kiedyś powiem: Czy pamiętasz, jak siedzieliśmy w tedy na deptaku?!”

W tedy powiedziałam: „Jak się morze w zmierzchu rozplywa, a mimo to lśni!...”

A ty powiedziałeś: „jak ty!...” W tedy byłeś podobny do poety!

A potem nadchodzi matka, to nieuduchowione stworzenie, co stoi na straży duszy i mówi: „Elli” albo „Marion” albo „Riketto”, „myślę, że się robi chłodno” albo „jest późno — myślę, żebyśmy szli do domu”...

A młodzi ludzie mówią: „Do widzenia pani; przyjdzie pani jutro rano na deptak?!”

A panny mówią „może”... Panny mówią zawsze „może”, ale myślą „z pewnością!”

Plac opustoszał.

Młoda, śliczna pani usiadła na ławce.

Morze śpiewało słodką pieśń...

A wraz śpiewała jej znużona, dumna dusza, śpiewała jedynym odgłosem miłości, jaki w niej brzmiał: „adieu mami”...



DAWNIEJ, A DZIŚ!

W dniach jasnych szczęścia, dniach mojej młodości
Był dla mnie świat ten symbolem miłości,
A słówko „Kocham“, Jak śpiewy słowicze,
Tak melodyjne i tak tajemnicze,
Swojskie, jak powiew, płynący od pola,
Czarowne, jakby dźwięk arfy Eola.

Dziś, gdy dobiegam wędrówki już końca,
Patrząc spokojnie w zachód mego słońca,
Widzę na szczęście nienawiści ogrom,
Ochłaiń przekleństwa, ideałów pogrom;
Dziś słówko „Kocham“ — brzmi dla mnie z daleka,
Jak jęk ostatni mrącego człowieka.

Demon.

GEORGE SAND O CHOPINIE:

Codzień zwiedzał rozmaite części Paryża. Miał wiele znanych domów, a wchodząc w towarzystwo, umiał je ubawić. Serce jego nie pozwalało mu się długo zajmować jednym wyłącznie przedmiotem. Chopin miał duszę skłoną do wrażeń na wszystko, co piękne i tkliwe, przalatywał jak motyl z jednego kwiatka na drugi, i zapominał za chwilę o tem, w czem sobie niedawno upodobał. Chopin zakochał się w córce sławnego artysty i postanowił o nią się starać. W tym samym czasie zajmowała go jakaś Polka, dla której najtkliwsze uczuł przywiązanie. Słowem nie zobowiązał się nigdzie, i wahał się długo w wyborze. Młoda paryżanka przyjęła grzecznie jego zamysły i wszystko szło jak najlepiej. Wtem wprowadził Chopin do rodziców swojej wybranej artystę, który podówczas słynniejszy był od niego. Grzeczna dama dała gościowi pierwsze miejsce przed Chopinem. Chopin wyszedł z sali i zapomniał o swojej kochance.

ISKIERKI.

U kobiety piękność bez gracy, jest jak ponęta bez wędki.

*

Najpiękniejsza dziewczyna zamienia się w teściową przez mężczyzn.

*

Najbardziej anielska kobieta jest opętana szatanem mody

*

Nie ma większych nieprzyjaciółek, jak dwie . . . przyjaciółki.

*

Jakby to dobrze było, gdyby każda piękna kobieta znajdowała te rozumy, jakie mężczyźni dla niej pogubili.

*

Kobieta nie lubi samotności, ale lubi „nareszcie sami“.

*

*

*

Przeminęły szczęścia chwile
Złudnych marzeń, złudne roje
Sny zwodnicze, sny motyle,
Dumy moje, piosnki moje!

P.



NA JEZIORZE.

I.

Cicho płyniemy po wodnej bezbrzeży
Rozkołysanej w uśmiechach księżycy:
Na dnie mej łodzi piękna Pani leży,
A gra nam wieczór i toń modrolica.

W mgłach, poza nami, szarzeje szczyt wieży,
Przed nami słodko śpiewa wód tęsknica:
„Jest gdzieś w komnatach zakłeta dziewczica,
„Do której serce zabiło rycerzy.

„Śni, że ją rycerz uwodzi wybrany
„Przez siedm jezior, gdzieś w cichy zakątek
„Tam taki spokój w omdlenia godzinie!“

A senną naszą łódź kołyszą piany
I dawnych pieśni roi nam się wątek
I baśni wschodniej czar w duszy nam płynie.

II.

Staje łódź nasza na środku wody.
A toń tak płacze jak dziewczyna rzewnie --
O jakiejś dziwnej nam baje królownie,
Co na dnie morza wiek prześniła młody.

O jakimś dziwnym nam prawi żeglarzu,
Co się na morskim wciąż błakał bezkresie;
O tajemniczym, pełnym strachu lesie,
O nieuchwytnym na wieki mirażu.

Staje łódź nasza piersiami drżącemi
A fala szumi pieśnią słodką, senną
I wówczas zdało nam się, że w nas kona

Wszystka chęć życia, że sobie w ramiona
Padłszy, w wód przepaść runiemy bezdenna,
By śnić na wieki złoty sen tej ziemi...

Rys. Otylia hr. Kraszewska (Monachium).

PRELUDYUM CHOPINA.

Chopin! Dziwny spokój wieje od tej melodyi tęsknej
i rozmarzonej. Choć czasem szarpie serce jakiś akord ostry,
choć przygniata duszę bezdenną melancholią, jednak koi
i zapomnienie daje wszystkiego, co się w koło znajduje.
Każdy takt muzyki, każdy akord jest jako nartyk dla mnie,
upaja mnie i odurza. Powoli tracę świadomość, że istnieję,
pogrążam się w głębokie zapomnienie, w Nirwanę, w Nic...
Spokój około mnie... Tylko coś łka we mnie, czy kędyś
po zamną... Nie mogę się zorientować, ale czuję, że łka,
niewyraźnie, czuję, jakby to łkanie z daleka do mnie przy-
chodziło z nieskończoności gdzieś! Ale łkanie to dziwnie
spokojne, dziwnie słodkie a ciche. — Co to? Nie wiem!
Nie chcę wiedzieć... Nic... nic nie chcę wiedzieć...

Ale łka... Czuję! Nie mogę nic czuć! Tylko tego
jednego nie mogę! — Ale łkanie dziwnie uspokaja mnie,

owija się wokoło mnie, płacze, oplata, zabiera siłę, wolę
myśli. Jakieś omdlenie mnie ogarnia. Zdaje mi się, że serce
za chwilę przestanie bić. Sen przyjdzie i zabierze z sobą
wszystko, nawet czucie. Czucie?! Niech boli, niech szar-
pie, niech druzgoce, ale chcę czuć, wiedzieć, że to ja, ja!
Że to ja w mocy jestem dźwignąć ten ból w piersiach
moich i kazać mu, żeby nie pękło! Że to ja dławię się
daremnymi pragnieniami, duszę się w ziejącej prozą i śmier-
cią atmosferze, a nie krzyczę. Że to ja!

Nie mogę uciec przed sobą. A właściwie nie chcę.
Chcę, żeby Ona zawsze była przy mnie... Jeśli nie jako
Życie z jasnymi oczyma i złotymi włosami i krasnymi
usty, to jako Przypomnienie, Ból, Tęsknota! Byłe przy
mnie była. Pragnę Jej. Choć mi piersi szarpie, serce krwawi,
duszę wypełnia tęsknota — pragnę Jej! Tęsknoto moja!
Bolu mój! Śnie mój!

Emil Hołod.



ŚWIĄTYNIA SZATANA.

Każdy ma skłonność to zajęcie uważać za najpożyteczniejszem, któremu się sam oddaje; nie wątpię, iż niejeden „zawołany danser“ bywa w gruncie przekonany, że kunszt tańczenia walca jest na świecie o wiele ważniejszą rzeczą od chemii lub matematyki.

Leon Piniński.

*

Nie trzeba nam chleba i nie trzeba soli:
Zjadamy się wzajem i mamy do woli.

Wacław Małowski.

*

Widziałem tylko raz szczęśliwego człowieka; w tydzień potem chciałem go znowu zobaczyć, ale... już był zamknięty w domu zdrowia.

Tadeusz Rittner.

Polityk musi mieć rozum, jeśli chce istotną przysługę swojemu wyrządzić narodowi; ale nie mądry to polityk, który się dowodów politycznego rozumu od całego narodu spodziewa.

Wojciech Dzieduszycki.

*

Nie zakażajmy jadem żółci ducha narodowego.

Antoni Małecki.

*

Najwięcej boli u dentysty, to, że kiedy boli, to nie można zamknąć zębów.

Marya Wielopolska.



Z natury.

PIEŚŃ FALI.

Czemu mnie wiecznie odpychasz od łona Twego — Kochanko
Głos mi już zamarł od próśb, czy nie ulegniesz mym łzom?
Patrz — jam wiotka, powiewna, drżąca, urocza i smukła
W milion zozpalam się tęcz, włosy rozpuszczam pod wiatr
Zwinna po gładkiem mem łonie łódź z wiatrem toni w zawody
Helios rzuca mi w pierś, milion ohnistych swych strzał
Jam jest piękna — me oko błękitne odstraja wszechświaty
Na mem łonie nimf chór co dziki rozpląsał się tan
Czemu mnie wiecznie odpychasz od łona Twego — Kochanku
Głos mi już zamarł od próśb, czy nie ulegniesz mym łzom?

Bliżej! w upojni szaleństwie daj do ust usta przycisnąć
Niechaj me ciało jak wąż luby, otoczy twój kształt
Niechaj spłyną w miłości jak śnieg pod słońca promieniem
Niech roztopią się w mgłę, niech nie pamiętam już nic
Wszak do Ciebie tęskniłam z lazurów głębokich mórz toni
Kędy zaklęty wśród fali, pałac podmorskich łni bóstw
Wszak do Ciebie dążyłam latami boski Kochanku
Modrookich mych sióstr wianki rzuciłam i gry
Porzuciłam brylanty i muszle wodne, korale

Bo kochałam Cię — ach! słońce ty, życie ty me!
Teraz Cię w koło oblewam i dyszę rządzą miłości
Pierś mą pali i rwie tęsknot wiekowych żar — ból
Bliżej w upojeń szaleństwie daj do ust usta przycisnąć
Niechaj me ciało jak wąż luby otoczy twój kształt.

Szumi fala tak smętnie nad zgasłych wieków ruiną
Szumi fala, w jęk cały roztacza się świat
Ona ręce wyciąga w ostatniem niemem błaganiu
Zanim pochłonie ją toń zimna w otchłanną swą głęb
„Życia, życia!“ daremnie! jej głos przebrzmiewa wśród ciszy
Obok gaśnie a pierś tonie wśród bólu i łez.

Teodor Mianowski.

AFORYZMY.

Jeżeli ktoś powie prawdę, to zawsze prędzej czy później
na wierzch wyjdzie.

* * *

Kto chce młodość odzyskać powinien powtórzyć wszystkie
głupstwa, które wtedy popełnił.

Oskar Wilde.

PIOSNKA

WALC



Ukołysałem cię wśród fal
Mych marzeń, moja jasna,
Wypieścił cię mój gorzki żal
I boleść moja własna.

I ukochałem cię jak dzień
Wiosenny, cudny, złoty,
Jak słodką woń majowych tchnień
A teraz mrę z tęsknoty.

e. h.

KNUT HAMSUN.

PIERŚCIONEK.

Widziałem raz w pewnym towarzystwie kobietę, która drżała z miłości. Oczy jej były dwa razy tak modre i jaśniejsze, jak zazwyczaj. Wogóle nie mogła ukryć swych uczuć, chociaż dotychczas, w każdej okoliczności, umiała znaleźć się chłodno i rozsądnie. Kobietę ową znałem tak dobrze — była moją narzeczoną.

Kogo kochała? Jakżeż łatwo odgadnąć... Ów młody mężczyzna, widoczny na pierwszy rzut oka, tuż obok, przy oknie — syn domu, gdzie zaproszono nas razem na wieczór — w lśniącym uniformie, z błyskawicą w oczach i z głosem lwa, musiał przecie mieć dużo szczęścia u pięknej a słabej czci... Boże wszechmocny, jakżeż ona swojemi modreimi oczyma obejmowała postać wojaka, jak wodziła żrenicą za każdym ruchem jego rąk, twarzy — jak gorączkowo najświetniejszy jej humor przechodził w głuchą rezygnację!

Podczas powrotu — tym razem wracaliśmy później, jak zazwyczaj — przemówiłem swobodnym tonem:

— Pogoda rzeczywiście cały dzień cudna, jak rzadko; dobrze się bawiłaś?

I naraz zbudziła się we mnie żądza zastąpienia jej na środku drogi. Ściągnąłem z palca pierścień zaręczynowy, tak, żeby to nie uszło jej wzroku i rzekłem:

— Patrz, twój pierścionek jest za ciasny dla mnie: ścisła niemiłosiernie. Czy nie mogłabyś kazać go rozszerzyć?

Z nerwowym pośpiechem chwyciła wąską obrączkę i zakładając ją na własny palec, szepnęła:

— W samej rzeczy, daj mi go; każę rozszerzyć. Zaczem ucałowaliśmy się na dobranoc.

*

Dopiero po miesiącu miałem sposobność ujrzeć moją narzeczoną w mieście. Chciałem ją zapytać o pierścionek, pomyślałem jednak, że lepiej będzie poczekać jeszcze. Poco się spieszyć — pomyślałem — przecież mogę jej dodać jeszcze miesiąc czasu.

I czekałem cierpliwie; dopiero po upływie oznaczonego terminu, gdy ją znowu ujrzałem, zagadnąłem o pierścionek.

Spuściła oczy i rzekła:

— Prawda, pierścionek... Spotkał mnie niemiły wypadek, nic nie wiesz? Gdzieś go zarzuciłam, czy też zgubiłam...

Umilkła z wahaniem i czekała na moją odpowiedź.

— Gniewasz się na mnie? — rzuciła niespokojnie.

— Nie — odrzekłem, nie patrząc na nią. Jakby uwolniona od wielkiego ciężaru, odetchnęła. — Pożegnała mnie z uśmiechem i odeszła.

*

Rok upłynął od tego czasu. Powróciłem znowu do rodzinnych miejsc. Błądziłem po dobrze znanych ulicach i zacisznych ustroniach cienistego parku.

Naraz spotykam się z nią.

Oczy jej błękitne lśniły głębiej, niż kiedykolwiek, rozpromieniona i spragniona patrzy mi w oczy... Tylko usta jej zgrubiały i zbładły...

Już z daleka wołała do mnie:

— Mam już twój pierścionek, najdroższy — kazałam ci go rozszerzyć... Już nie będzie uciskał...

Stałem i patrzyłem na zaniedbaną kobietę. Poruszenie jej dużych, bladych ust wydawało mi się raczej skomleniem, niż prawdziwym uśmiechem.

Moje oczy spoczęły na pierścionku.

— Ach, patrz — wyrzekłem, spoglądając jej prosto w oczy — jakoś nie mamy szczęścia do tego pierścionka.. Teraz za duży.

Oddałem jej pierścionek i oddaliłem się bez pożegnania.

Tłum. Józef Jedlicz



H U M O R...

Krótką pamięć: Mąż Który miesiąc uważany jęst za nie-szczęśliwy do zawierania małżeństw?

Żona. Jaką ty masz krótką pamięć! Przecież pobraliśmy się w maju.

*

Po pierwszym pocałunku: Drogi mój! Nie wierzę, żeby to był twój pierwszy pocałunek w życiu.

Nie o takim marzyłam. To był sobie zwyczajny całus, świadczący o pewnej rutynie...

— O ru... tynie! A-a-a... skąd ty znasz rutynę?

*

Prywatny sentyment: Dziwię się, że pan, człowiek żona-ty, mówisz mi o swoich sentymentach.

— Pani! — urzędowe moje uczucie wysłałem wraz z żoną na Rivierę ale pozostały mi jeszcze sentymenty prywatne.

*

Myśl aktora o małżeństwie: Małżeństwo być by mogło sztuką bardzo lubą. Gdyby je było można odbyć, ale... z próbą.

*

U handlarza obrazów: Panie, oszukałeś mie pan, twierdząc, że ten obraz wyszedł z pod pędzla malarza!

— Mówiłem szczerą prawdę, artysta, który obraz ten malował ma dziewięćdziesiąt lat. Proszę mi pokazać starszego malara.

*

Z chwili: Nareszcie, po długich rozpędach; uczyniliśmy ważny krok w dziedzinie przemysłu swojskiego.

Ktoś ogłasza, że otworzył «krajową fabrykę bind» do podwiązywania wąsów.

Czem jest?... Czy pani jest feministką, czy secesjonistką? a może modernistką?

— Nie, panie! ja jestem ze Lwowa.

*

Zgadzaące się gusta: On. Pani lubi raki?

Ona. Lubię.

On. To dziwne, jak się nasze gusta zgadzają!

Ona. Pan także lubi raki?

On. O nie, wcale nie!

Ona. Więc dlaczego pan mówi, że się nasze gusta zgadzają?

On. A bo mi to potrzebne do dalszego toku mojej przemowy: od tego przejdę do harmoni uczuć, a w końcu do oświadczenia o rękę pani...

A to co innego! słucham pana z całą uwagą i nie przerwę mu.

* * *

Ach, mężu, poradź! nasza Mania codziennie staje się kapryśniejszą, nie chciała włożyć tej sukienki, mówi że za krótka; ledwie dała się namówić do ubrania, teraz nie chce iść na pensję i woła o męża!

*

SERENADA.

W letniej nocy pod balkonem
W księżycowe szaty odzian,
(W szaty też) stał z arfą w ręku
Z cienkim głosem cienki młodzian.

* * *

Nadzwyczajnie cienki Młodzian,
Spiewał nadzwyczajnie cienko:
„Kocham ciebie nadzwyczajnie
Nadzwyczajna ty panienko

Nik



Na wystawie światowej w St. Louis
otrzymały
SINGERA MASZYNY do SZYCIA
za wybitną działalność najwyższe odznaczenia
Siedm Grand Prix, jako też Siedm medali złotych.

Singer Co.
Tow. akcyjne maszyn do szycia
Lwów, ul. Sykstuska l. 6.

Specjalista w nakładaniu (Auftragarbeit)

Zakład artystyczno-rzeźbiarski

we Lwowie ul. Krasieckich 7

KAROLA UNCA.

Wykonuje wszelkie roboty rzeźbiarskie we wszystkich materiałach tudzież sztukaterje w gipsie, hydraulicznem wapie.

Udzielam lekcji!

Ogólnych zasad muzyki, harmonii i kontrapunktu, historii muzyki, gry na fortepianie tudzież przygotowuję z muzyki do mury seminaryjnej a to: ze śpiewu, gry na fortepianie skrzypcach, isharmonium, transpozycyi, analizy muz. i t. d.

Studia muzyczno-teoretyczne i teoretyczno-praktyczne tu wymienione, zasługują na szczególniejszą uwagę Szan. Publiczności Korzystać z nich może i powinien każdy grający, lub uczący się grać na jakimkolwiek instrumencie muz. gdyż sama gra nie czyni zadość wymogom sztuki i jest prostem rzemiosłem.

Laskawe zgłoszenia przyjmuje

Feliks Witeszczak

Przez Wys. c. k. Najświetleństwo konces

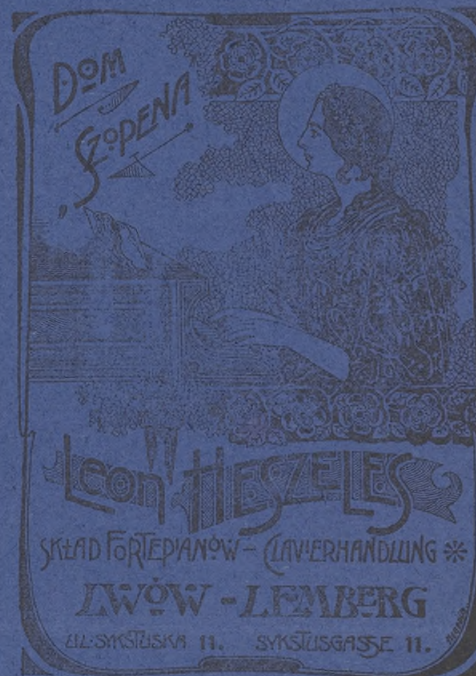
ZAKŁAD
dentystyczno-techniczny

Wilhelma Weppera

w Stryju w Rynku, dom p. Hopflingerowej

poleca się Szan. Publiczności do wykonania wszelkich w zakres dentystyki technicznej wchodzących czynności podług najnowszego systemu.

CENY UMIARKOWANE.



WAPNO DO MUROWANIA

najlepszej jakości dostarcza wagonami do każdej stacyi najtaniej firma

Bracia Mund, Lwów.

Rafinerya spirytusu

FABRYKA ROZOLISÓW, LIKIERÓW I RUMU

Dawida i Józefa Waloskich

polecają swe wyroby wyrabiane na sposób chemiczno-gorący po cenach najtańszych.

SPRZEDAŻ CZĘŚCIOWA w HANDLU
ELIASZA WALOSKIEGO w STRYJU.

ORYGINALNE - VICTORIA

ORYGINALNE - VICTORIA

ORYGINALNE - VICTORIA

ORYGINALNE - VICTORIA

pująca w Oryginalnej-Victory nabyła maszynę do szycia najlepszej jakości. — Nadzwyczaj eleganckie i trwałe urządzenia drzewne pochodzą z własnej stolarni parowej.

ORYGINALNE - VICTORIA

maszyny do szycia do użytku domowego, oraz dla celów przemysłowych, zasługują istotnie na wszelkie uznanie wskutek swych znakomitych zalet.

maszyny do szycia są najlepsze, okazują się przeto jako najtańsze.

maszyny do szycia są z najlepszego materiału wyrabiane, wykonane z nadzwyczajną dokładnością, z uwzględnieniem najnowszych zasad mechaniki.

maszyny do szycia nie mają nic wspólnego z taną fabrykacją masową, natomiast jest przewodnią zasadą fabryki, aby publiczność ku-

pująca w Oryginalnej-Victory nabyła maszynę do szycia najlepszej jakości. — Nadzwyczaj eleganckie i trwałe urządzenia drzewne pochodzą z własnej stolarni parowej.

maszyny do szycia szyją w przód i w tył, a wszystkie od najtańszej do najdroższej nadają się do haftu artystycznego.



Z wysokim poważaniem

Maurycy Frühlings

Lwów, ul. 3. Maja l. 5.

EDMUND BRODKOWSKI

Lwów plac Halicki 14.

Największy oraz najtańszy

Skład aparatów fotograficznych

poleca nowe najlepszej jakości i bardzo tanie amatorskie aparaty fotograficzne, tak łatwej konstrukcji, iż każdy bez żadnych wskazówek natychmiast bardzo piękne fotografie robić może, a najważniejsze, iż tak w dzień jak i w nocy fotografować można i za pół godziny fotografia jest gotowa co stanowi bardzo wielką przyjemność w zebraniach towarzyskich lub w kółkach rodzinnych, gdyż bardzo łatwo piękne grupy robić można.



Ceny aparatów fotograficznych do grup, portretów i widoków od K. 6-50 wyżej. Za dobroć aparatów daje się całą gwarancję. Nowy cennik na rok 1905 gratis za nadesłaniem 10 ct w markach.

Liczne uznania są w moim handlu do przetrzeżenia.



Rzadka okazja

bajecznie taniego kupna książek

Mickiewicza Dzieła. Kompletnie opr. w 2 t. tylko k. 2.—
Słowackiego Dzieła. Kompletnie opr. w 2 t. wyd. prof. Parylak tylko k. 250.
Historyczny atlas Polski tylko 50 h.
Bałucki M. Poezye, zamiast k. 240 tylko 90 h.
Gliński Kaz. Żydzi, dramat na 11c prześladowań żydów w połowie XIV. wieku zamiast K. 150, tylko 70 hal.
Laskowski Kazimierz, Zużyty, Powieść zamiast k. 260, tylko 90 h.
Gnatowski Jan ks., Studja zamiast k. 5.—, tylko k. 120.
Dr. Stan. Zdziarski, Bohdan Zaleski Studium biograficzno-literackie 1904 zamiast k. 5.—, tylko k. 190, tegoż Szkice literackie 1903, zamiast k. 5.— tylko k. 160.

J. M. STAND

antykvarnia i księgarnia we Lwowie
ul. Batorego 22



Pierwsza galicyjska

MIODOSYTANIA

W JANOWIE

S. BLATTA

założona w roku 1850

poleca

czerwone i białe miody różnego gatunku.

STARY MIÓD à la MALAGA. Jedna duża i mała szampanówka à la Malaga 2 ztr. franko za zaliczką.

CZYSTY WOSK PSZCZELNY najlepszego gatunku.

Dla handlów korzennych dostarcza w beczkach miód patoka po 180 do 200 klg. po cenach umiarkowanych.